Porto ryczałtem opłacone.

PRZEGLĄD KUPIECKI

CENA ABONAMENTU:
Abonament roczny . . . . 32 K
„ półroczny. . . 16 K
„ kwartalny . . 8 K
Cena numeru pojedynczego 70 h

Wychodzi raz w tygodniu.

Redakcya i Administracya:
Kraków, Grodzka 43.

Cena ogłoszeń wedle umowy.

Rok I. Kraków, dnia 9 sierpnia 1919 roku. Nr. 16.

Ostatnie demonstracye i ekscesy.

W ostatnich dniach był znowu Kraków widownią zamieszek. Zaczęło się od demonstracyi aprowizacyjnych, urządzanych przez kobiety. **Demonstracye te wyładowały się w formie potępienia godnych ataków na własność prywatną i skierowane były pod najniewłaściwym adresem.**

Wchodzono masowo do lokali publicznych, żądając bezpłatnego uraczenia. Wszystkie prawie restauracye i kawiarnie (np. „Esplanade", Bisanz, Hajto, „Teatralna", Sauer etc.) przeszły takie wizyty.

Głód niewątpliwie w Krakowie istnieje, aprowizacya jest złą, a wina spada 1) na metody administracyjne kierowniczych czynników, 2) na ogólny system gospodarczy: tłumienia handlu setką ograniczeń, monopolizowania go w rękach niefachowej, a często nieuczciwej biurokracyi. Remedium na ten fatalny stan rzeczy, prowadzący nas w prostej linii do katastrofy gospodarczej i społecznej jest jasne i było na tych łamach wielokrotnie wyrażane: **przywrócenie wolnego handlu, ułatwienia importu artykułów codziennej potrzeby, otwarcie swobodnego pola dla inicyatywy kupieckiej.**

Napad na kawiarnię, spożycie tam, czy raczej wymuszenie bezpłatnego śniadania lub kolacyi **nie zaradzi nędzy, a krzywdzi dotkliwie osoby prywatne, które winy nie ponoszą, a same ogromnie odczuwają zgubne skutki polityki gospodarczej rządu i niedołęstwa administracyi.**

Dalszy przebieg wypadków miał atoli już inny charakter i inne nasuwa refleksye.

Oto na drugi dzień zniknęły z ulic głodne kobiety, zrozpaczone brakiem mąki i chleba i cukru, a **miejsce ich zajęły męty uliczne, przedewszystkiem zaś kilkunastoletnie wyrostki.** Z piskiem i krzykiem przeciągały te kawalkaty ulicami, odwiedzając lokale publiczne, dobywając się już do sklepów i kramów żywnościowych, a przy tem — co się kilkakrotnie zdarzyło — insultując przechodniów, szczególnie żydów.

Policya nasza znowu zawiodła. Tak jak w czasie ekscesów 6—7 czerwca, tak i obecnie **nie zdobyła się na energiczną interwencyę.** Ekscesy dni ostatnich miały inny charakter, niż ekscesy czerwcowe, nie miały one podłoża polityczno-wyznaniowego, fanatyzm nie odgrywał więc żadnej roli, a rozmiary były o wiele mniejsze. Można było przeto szybko i łatwo je stłumić. Policya nie uczyniła tego, dając jeszcze jeden dowód niedołęstwa, lub niezrozumienia groźnych skutków zdziczenia ulicznej gawiedzi.

Społeczeństwo całe domaga się gruntownej sanacyi stosunków bezpieczeństwa.

Po ratyfikacyi traktatu.

(Głos kupiectwa).

Z dumą i zadowoleniem patrzy każdy obywatel zmartwychwstałego państwa polskiego na wielkie, rozgrywające się wypadki. Podpisawszy traktat ratyfikacyjny **wkracza bowiem Polska w rząd państw wielkich i niepodległych. Stuletni sen o wolność wyśnił się.**

Z tą chwilą przyjmuje ostatecznie państwo polskie wszelkie prawa suwerenne nad swymi obywatelami, obejmując zarazem wszelkie obowiązki, jakie z stosunku tego wypływają.

Demokratyczną musi być Polska, zapewnić wszystkim swym mieszkańcom, bez różnicy przekonań politycznych, wyznania, czy pocho-

dzenia równość obywatelską, aby skupić wewnętrzne siły powstającego z letargu organizmu, a zarazem odjąć wszelkie powody, czy preteksty do uszczuplającego jej suwerenność mieszania się postronnych w sprawy wewnętrzne.

Nie można pozwalać na tarcia i zamieszki wewnętrzne, zamykać oczy na niedomagania, lecz czynnie, gorąco należy współdziałać, aby uprzedzenia, niechęci ustąpiły wspólnej pracy dla dobra kraju.

Musimy uświadomić sobie, w jak wielkiej chwili żyjemy i jak wielkie czekają nas zadania, a równocześnie musimy całemu światu pokazać, że jesteśmy pełnoletni, że chcemy i umiemy się sami rządzić, kierować losami dwudziestu pięciu milionów dla szczęścia wszystkich, a na niczyją krzywdę.

Ostatnie miesiące wykazywały smutne symptomy. Na całe warstwy i stany padały niesłuszne oskarżenia, zwracał się przeciw nim sąd opinii, wyrządzając im moralną, a często i fizyczną krzywdę. — **Wszystko to niech zapadnie się w niepowrotną przeszłość! Rząd nasz,** nasze czynniki miarodajne, których energia dotychczas nie dopisywała, **muszą się zdobyć na stanowcze i jasne oświadczenie: „Kres nadużyciom, kres walkom wewnętrznym; dotąd, a nie dalej".**

Kupiectwo nasze żywi głęboki żal. Utrudnia mu się życie, niszczy materyalnie, podając nadomiar imię jego jako synonim i wcielenie wszystkich przywar, wystawia się je, jako taran, w który godzą pociski nieuświadomionej opinii.

Handel nasz leży spętany. A dzieje się to w chwili, gdy dokoła nas, we wszystkich państwach sąsiednich państwa współdziałając z kupiectwem pchnęło je na tory nowego rozwoju i pomyślności.

Uczciwy, poważny kupiec nie ma wprost u nas co robić. Uniemożliwiło mu się jego działalność, wydając handel w ręce niepowołane i rzadko kiedy choć na poły czyste.

Ograniczenia spadają po ograniczeniach, „kontrola" następuje za „kontrolą".

Nie usuwamy się z pod kontroli, ale żądamy, by ona była słuszną, celową i przystosowaną do wymogów.

Bezmyślne szykany niszczą tylko handel, niszczą państwo!

Los dał nam wolną Polskę, chcemy w niej być wolnymi obywatelami, nieznającymi, co to krzywda i ograniczenia. Dotąd niejednokrotnie było się trzeba wstydzić, gdy się mówiło na szerokim świecie: „jestem galicyjskim kupcem", **odtąd chcemy z dumą wołać: „jesteśmy kupcami wielkiego, demokratycznego państwa polskiego".**

Wierzymy, że wszystkie czynniki rządzące i że opinia publiczna zrozumie swe zadania i zmieni warunki, w jakich żyjemy. Jeżeli zaś ktoś chciałby dalej tolerować i podsycać walki wewnętrzne, uprzedzenia, ograniczenia w życiu społecznem i ekonomicznem, **to nie byłby on godzien nazwy patryoty, uczciwego i pragnącego dobra Polski obywatela. Ch. F. L.**

Na powitanie nowego ministra skarbu.

Dr Leon Biliński został ministrem skarbu.

Wiadomość tę przyjęto w całej Polsce z uczuciem radosnego zadowolenia. Wszyscy rozumieją, że jest to fakt w życiu gospodarczem Polski doniosły, który błogosławione wydać może owoce.

Skarb nasz próżny, zrujnowany gospodarką ministrów z „wykształceniem domowem" a la Karpiński, sprawa walutowa i cłowa w stanie zupełnego chaosu, polityka handlowa idąca wbrew żywotnym interesom kraju — oto spuścizna, jaką po swym poprzedniku obejmuje min. Biliński.

Oczy społeczeństwa zwracają się ku niemu w nadziei, że we wszystkich wspomnianych kierunkach rozpocznie on i przeprowadzi gruntowną sanacyę.

Ze szczególnem zaufaniem, ale też ze szczególnie długą listą słusznych żalów przychodzi do Dra Bilińskiego kupiectwo.

Oczekujemy przedewszystkiem rozumnego uregulowania sprawy walutowej. Dzisiejszy stan rzeczy niszczy kraj i wszystkie jego stany. Uzdrowić zaś walutę można tylko przez zaprowadzenie ładu i porządku w administracyi państwowej, przez wydatne popieranie produktywnych sił gospodarczych, przez uruchomienie odłogiem leżącego handlu i przemysłu.

Przemysł i handel dusi dziś cały szereg ograniczeń. Centrale, monopole starają się zniszczyć te potężne dźwignie narodowego bogactwa, ponadto zaś utrudnić dopływ towarów zagranicznych. Skrępowany w wewnętrznym i zewnętrznym obrocie stoi kupiec bezradny, patrząc z trwogą na dalsze, zapowiedziane już eksperymenty (vide kwestya cłowa).

Niedawno powiedział minister Hącia, że należy dowóz zagraniczny utrudniać, bo import towarów zniszczy naszą walutę.

Dr Biliński zoryentuje się napewno w tem, że większą ruiną dla kraju, a skutkiem tego także dla waluty grozi brak towarów i drożyzna, paraliżująca życie gospodarcze.

Dopiero, gdy rynek nasz zostanie nasycony towarami, gdy ceny spadną — a stanie się to w każdym razie, pomimo disagia naszych środków płatniczych — dopiero wtedy będzie można rozpocząć definitywnie organizacyę naszej samostarczalności handlowo-przemysłowej, a równocześnie z tem racyonalną politykę w dziedzinie waluty i cła.

Wszystko to zrozumie zapewnie człowiek tej miary, co Dr Biliński i postara się niewątpliwie usunąć szkodliwe ograniczenia.

Nominacya Dra Bilińskiego ma jednak także znaczenie ogólniejsze. Dowodzi ona, że nareszcie

dochodzą do steru ludzie fachowi, bez względu na ich przekonania polityczne, społeczne i ich dawniejszą działalność.

Pismo nasze w imię dobra kraju domagało się od początku swego istnienia, aby w przełomowej chwili dzisiejszej odrzucić na bok względy politycznych uprzedzeń, a zmobilizować wszystkie siły dla uruchomienia i wzmocnienia państwa.

Praktyka potwierdziła słuszność naszego stanowiska; wyrazem tego jest właśnie ostatnia nominacya.

Cła i waluty.

Z niemałą troską musi spoglądać fachowy minister skarbu, mający dobro całego organizmu społecznego na celu, na kwestyę budowy tego systemu cłowego, jaki narzucają Polsce państwa koalicyi i jaki forsuje większość sejmowa.

Wielu u nas uważa sprawy celne za drobnostkę. „Mniejsza o to, czy cło wynosi trochę więcej, czy mniej“.

Tymczasem rzecz ma się wprost przeciwnie. **Kwestya cłowa rozstrzygała niejednokrotnie o ukształtowaniu się polityki zagranicznej, a stanowi też jeden z najważniejszych motorów wewnętrznego rozwoju i bogactwa.**

Dla zilustrowania, jakie znaczenie ma system cłowy dla polityki zagranicznej, przypomnimy tylko, że wojna między Austro-Węgrami a Serbią była w niemałej części spowodowaną dławieniem żywych interesów agraryuszy serbskich przez agraryuszy madziarskich, którzy na produkta i bydło z Serbii przeforsowali wygórowane cło.

A na wewnątrz?

Każda statystyka wykazuje dobitnie, że **w krajach, gdzie na pewne towary nakładano wysokie cła, tam towary te nie spadały w cenie, ale przeciwnie następował brak odnośnego produktu i drożyzna.** Agraryusze niejednokrotnie podwyższali cła na żywność, ceny jej szły w górę, a reflektorycznie podrażały się też produkcye fabryczna i rękodzielnicza. Jednem słowem nadmierne cła, dyktowane interesami kastowymi, czy politycznymi paczyły rozwój kraju i wpływały ujemnie na ich siłę żywotną.

Typowym krajem wolności cłowej była aż do wybuchu wojny Anglia. Nie chroniła ona ani swego chowu bydła, ani swego znakomicie rozwiniętego przemysłu, wolny handel stanowił tam nienaruszalną zasadę; każdy mógł przywieźć w granice angielskie, co tylko chciał.

Któż na tem stracił? Czy Anglia zubożała? Czy panował tam głód?

Przeciwnie! Bilans płatniczy Anglii był stale czynny, żywność tania i obfita. Jest to na pozór tem dziwniejsze, że przy małej wydajności roli angielskiej i wysoko ukwalifikowanym robotniku produkcya rolna w kraju nie opłaca się zbytnio. Powód tej taniości leży — i to jest właśnie najlepszym argumentem w wolnym handlu i przeciw utrudnieniom cłowym — w imporcie żywności. Import zaś nie niszczy Anglii, bo mała cena zagranicznej żywności umożliwiała wydoskonalenie i prowadzenie przemysłu, źródła bogactwa narodowego.

Polska, mająca przed sobą próżnię walutową, gdzie wszystkie klasy cierpią dziś nędzę, nie może powodować się interesem drobnych grup, czy kast, ale musi kroczyć drogą zapewniającą ludności możliwie obfitą i niedrogą dostawę artykułów codziennej potrzeby.

Żywności zagranicznej np. ryżu, kawy, herbaty, kakao, których nigdy w Polsce nie będzie się uprawiało, nie wolno obciążać dużem cłem, tak, jak nie wolno tego czynić z bawełną, wełną, kauczukiem, miedzią i surowcami, których nam będzie zawsze brakowało.

Cła fiskalne, mające chronić kraj przed zalewem artykułów zbytkowych, przed towarem, który nabyć mogą tylko wybrańcy, **są ze względów walutowo-gospodarczych słuszne i przeciw nim nikt nie występuje. Natomiast zwalczać się musi gwałtownie „cła ochronne“, proponowane na ankiecie cłowej przez uczestników z Królestwa, gdyż oni pod płaszczykiem „ochrony rodzimej produkcyi“ mają służyć dla wzbogacenia drobnych grup kosztem konsumentów.**

Ostatnie lata wykazują, że drogi towar jest nieszczęściem dla wszystkich, dla producenta, kupca i spożywcy.

Wysokie cło oznacza zaś drożyznę; przeto uczynić należy wszystko, aby grożące niebezpieczeństwo odwrócić.

O wyższą szkołę eksportową.

Poruszyliśmy niedawno w piśmie naszem konieczność organizacyi, względnie reorganizacyi szkolnictwa handlowego. Szło nam głównie o niższe i średnie szkoły handlowe, któreby miały przygotować odpowiednio naszą młodzież do zawodu kupieckiego.

Równocześnie wystąpiła prasa codzienna z szeregiem artykułów, domagających się stworzenia wyższej uczelni gospodarczej, akademii eksportowej, któraby miała, jako główne zadanie wytworzenie odpowiedniej ilości ludzi na stanowiska kierujące w polityce handlowej Polski, tudzież organizatorów handlu na wewnątrz.

Jeden z tych interesujących artykułów reprodukujemy poniżej:

Narodowa polityka gospodarcza, jakaś żywsza w tym kierunku akcya były dla nas do czasu wybuchu wojny europejskiej zupełnie nieznane, a rzadkie nadzwyczaj głosy, nawołujące do skupienia sił w tym kierunku w niezrozumiały sposób lekceważone. Dziś staje Polska przed całemi seryami spraw gospodarczych, których rozwiązanie nie może być dyletanckie, tembardziej, że od umiejętnego pokierowania niemi zależy byt państwa i społeczeństwa. O-

kres powojenny wysuwa na pierwszy plan zagraniczną politykę handlową.

Znaczenie dla nas handlu międzynarodowego i utrzymanie na rynkach zagranicznych tego stanowiska, jakie zasobna Polska z aktywnym, po latach przejściowych, bilansem handlowym i gospodarczym zająć będzie musiała, jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Z przykrością należy stwierdzić, że na całym obszarze Polski niema ani jednej wyższej uczelni handlowej, którąby miała za główne zadanie przygotować ludzi do objęcia ważnych placówek w handlu międzynarodowym w kraju i zagranicą.

Duży brak tych ludzi odczuwamy we wszystkich gałęziach gospodarczych. Zaradzić temu można jedynie przez jak najszybsze utworzenie wyższej uczelni dla handlu międzynarodowego w rodzaju akademii antwerpskiej lub wiedeńskiej akademii eksportowej o 3—4-letnim kursie studyów. Tego rodzaju wszechnica handlowa da nam ludzi, mogących umiejętnie reprezentować interesy gospodarcze państwa i jego obywateli zagranicą i zajmować wybitne stanowiska w przemyśle i handlu krajowym — ludzi, których Amerykanin nazywa business engineers.

Konieczność tego rodzaju uczelni nie potrzebuje być szeroko uzasadnioną. Powinno zupełnie wystarczyć, gdy sobie przedstawimy to ogromne znaczenie, do jakiego handel międzynarodowy wzniósł się w dobie dzisiejszej i jakie zatrzyma przez całe szeregi lat.

Słaba produkcya, ogromna drożyzna, brak środków komunikacyjnych spowodowały we wszystkich niemal państwach Europy zupełny chaos gospodarczy. Zaradza się temu z jednej strony forsowaniem przywozu artykułów pierwszej potrzeby, z drugiej strony dla utrzymania i podniesienia własnej waluty, forsuje się wywóz i produkcyę na wywóz możliwie największej ilości tych artykułów, których dany kraj ma, lub może mieć poddostatkiem.

Środki komunikacyjne, możność łatwego wwozu i wywozu są osiami gospodarczej maszyny państwa. Cała ta gospodarcza maszyna nie będzie sprawdzie funkcyonować bez odpowiednio wykwalifikowanych pracowników. Tu dochodzimy do oceny wartości człowieka.

Udział kraju w stosunkach i handlu wszechświatowym zależy w pierwszym rzędzie od ruchliwości, skrzętności, solidności, zdolności stosowania się do potrzeb i wymagań rynków, umiejętności zawodowych i znajomości języków, dzielności i praktycznego doświadczenia jego mieszkańców, a dopiero w drugim rzędzie od warunków geologicznych, klimatysznych, geograficznych, prawnych i gospodarczych kraju.

Zatem nie tyle bogactwa naturalne czynią państwo krajem gospodarczym i handlowym, ile wykształcenie, wiadomości i doświadczenie, a przedewszystkiem aktywność handlowa jego mieszkańców. Tembardziej po wojnie w nowych warunkach człowiek staje się najcenniejszą wartością dla państwa.

Wyścigi o odzyskanie i zawładnięcie rynkami zbytu dojdą niebawem do przedwojennego rozpędu; nawet państwa o słabej zdolności eksportowej wezmą w nich udział, mając na względzie znaczenie, jakie ma dla waluty i wzmocnienia rynku wewnętrznego wywóz zagranicę.

Cóż dopiero mówić o Polsce, która siłą faktu będzie zmuszona z czasem wywozić swe płody, surowce i fabrykaty.

Ekspansya handlowa będzie dla nas czemś więcej jak sprawą utrzymania dobrego kursu waluty, lub wykorzystania dobrych rynków zbytu, położenia geograficznego itp. — będzie ona poprostu naturalną koniecznością. To też przedstawiciele naszego handlu i przemysłu zagranicą, czy to państwowi czy prywatni będą musieli stać na odpowiednim szczebiu wysokości, by sprostać zadaniom, włożonym na nich przez potrzeby gospodarcze kraju. Praca zagranicą pochłonie setki i tysiące ludzi dla konsulatów, zagranicznych izb handlowych, domów eksportowych, przewozowych itp., a w kraju odradzający się przemysł i handel zapotrzebuje ich znacznie więcej.

Potrzeba wspomnianej uczelni jest zatem sprawą nietylko zrozumiałą, ale i konieczną. Dziwnem tylko się zdaje, że u nas tak mało o tem się mówi, i nic zgoła nie działa. Nawet założenie przez Czechów natychmiast po oderwaniu się od Austryi, akademii eksportowej w Pradze, nie wywołało żadnych uwag i głosów. Rok został zmarnowany; niepożądane jest, by i drugi poszedł tą samą drogą. W stuleciu, w którem sprawy ekonomiczne grają najwybitniejszą rolę w życiu narodu, może tylko to państwo utrzymać się i wzmocnić, w którem ludność ma możność otrzymania gospodarczego wykształcenia i wychowania.

Okręgowy Zjazd kupiecki w Rzeszowie.

Krakowskie Stowarzyszenie kupców przystąpiło do zwołania okręgowych zjazdów kupieckich celem zrealizowania uchwał, powziętych na ogólnym wiecu, odbytym w Krakowie w czerwcu 1919 roku.

Pierwszy Zjazd okręgowy odbył się w dniu 3 bm. w Rzeszowie. Krakowskie Stowarzyszenie kupców reprezentowali pp. Pfeffer i Dr Schnitzer. Na sali byli obecni kupcy rzeszowscy i zastępcy kupców okręgu rzeszowskiego z Ropczyc, Sędziszowa, Kolbuszowej, Tyczyna, Sokołowa, Głogowa, Leżajska, Rozwadowa, Dynowa i wielu innych miasteczek.

Po otwarciu Zjazdu przez przewodniczącego Stowarzyszenia kupców w Rzeszowie, p. Brikmanna, zabrał głos p. Pfeffer, który w dobitnych słowach przedstawił położenie naszych kupców, a w szczególności stosunki, panujące na prowincyi. Mowca nawoływał do wspólnej pracy i organizacyi, gdyż tylko w ten sposób mogą kupcy uchronić się od zupełnej zagłady.

Po nim referował Dr Schnitzer sprawę prasy i wykazywał znaczenie naszego pisma. Mowca żalił się na zupełną apatyę i brak wszelkiego zrozumienia u kupców, którzy nie chcą uznać znaczenia jako jedynie skutecznej mownicy publicznej, przez co sobie samym szkodzą. Następnie przedstawiał mowca sprawę zakładania Związków zawodowych, stanowiących w obecnych warunkach ostatni możliwy sposób nabycia towarów.

Mowca zgłosił rezolucye w myśl swych wywodów.

Nad kwestyami poruszonemi wywiązała się dyskusya, w której wzięli udział wszyscy niemal na Zjeździe obecni. Z ust ich padały słowa oskarżenia pod adresem miarodajnych czynników, u których wykazuje się zupełny brak energii i chęć popierania jednych ze szkodą drugich, jak to się dzieje w kwestyi przydziału węgla, soli i innych artykułów.

Wszyscy mowcy zgodzili się z wywodami referentów i uchwalili postępować w myśl zgłoszonych rezolucyi.

Dokładniejsze sprawozdanie umieścimy w najbliższym czasie.

Jak się dowiadujemy, zwoła Krakowskie Stowarzyszenie kupców Zjazdy okręgowe w najkrótszym czasie także w innych miastach.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY OSTATNIEGO TYGODNIA.

URZĄD WYWOZU I PRZYWOZU POZOSTAJE W KRAKOWIE. Deputacya w sprawie przeniesienia Urzędu wywozu i przywozu do Warszawy, jaka się pod przewodnictwem prez. krakowskiej Izby handlowej, p. T. Epsteina, a w towarzystwie kilku posłów zjawiła u min. Bilińskiego odniosła pełny sukces. Min. Biliński zarządził pozostawienie Urzędu w Krakowie, a ponadto wydał telegraficzne polecenie, by towary, przeznaczone dla Małopolski, a zatrzymane na granicy natychmiast przepuścić do kraju.

WIERZYTELNOŚCI W CZECHACH. Krakowska Izba handlowo-przemysłowa otrzymała od praskiej Izby handlowo-przemysłowej telegraficzne zawiadomienie, że dotychczas nie nastąpiły wcale zgłoszenia wierzytelności obywateli Polski w stosunku do osób, zamieszkałych na czesko-słowackiem terytoryum. Izba handlowo-przemysłowa w Pradze prosi, by zgłoszenia te uskuteczniano.

POŻYCZKA POLSKA WE WŁOSZECH. Na skutek rokowań pomiędzy gen. Kątkowskim, szefem Polskiej Wojskowej Misyi Zakupów we Włoszech, a Banca Italiana di Sconto, bank ten zakupuje za 50 milionów lirów pożyczki polskiej i wpuści ją na włoski rynek pieniężny. W krótkim czasie bank ów otworzy również filię w Warszawie.

ZAKUPY MINISTERSTWA APROWIZACYI. Urzędowo donoszą: W marcu roku bieżącego z ramienia Ministerstwa Aprowizacyi udała się do Paryża i Londynu delegacya pod kierownictwem panów Aleksandra Mazarakiego i Józefa Starorypińskiego w celu poczynienia zakupów różnych materyałów bieliźnianych, ubraniowych, skór i obuwia.

Delegatom udało się pokonać przeszkody i w rezultacie do chwili obecnej zostały już nabyte, częściowo znajdują się w drodze, a nawet niektóre już przyszły następujące towary:

Z Francyi 1,500.000 metrów materyałów bawełnianych, przeważnie bieliźnianych różnych gatunków, 75.000 par butów, używanych, demobilizacyjnych, 5000 ubrań robotniczych.

Z Holandyi około 3,500.000 metrów materyałów bieliźnianych i ubraniowych, 1,000.000 koszul, 350.000 koszulek, 550.000 kalesonów, 200.000 palt, 250.000 kurtek robotniczych, 90.000 spódnic dla kobiet, wreszcie nici, guziki i podszewki.

Z Anglii 3,000.000 metrów materyału bieliźnianego niebielonego.

Z Włoch 1,300.000 metrów materyału na koszule i ubrania.

Obecnie toczą się pertraktacye co do dalszych zakupów skór, obuwia, materyałów, ubrań i bielizny gotowej w Anglii i we Włoszech. (Chcielibyśmy wreszcie raz **zobaczyć** te legendarne towary, których ilość jest i tak śmiesznie małą. — Przyp. Red.).

RUCH HANDLOWY W GDAŃSKU. „L'Information“ z dnia 20 lipca podaje za „Koelnische Volkszeitung“ następującą informacyę:

Ameryka, Anglia, Szwecya i Dania usiłują stworzyć w Gdańsku podstawę do wywozu towarów do Polski i Rosyi. Amerykanie wynajęli obszerne tereny dla budowy doków. Pewne towarzystwo szwedzkie zakupiło największy dom w pobliżu dworca. Banki i Towarzystwa polskie skupują domy i nieruchomości. Duński Landsmann Bank, rozporządzający kapitałem 100 milionów koron duńskich, urządza w Gdańsku swą filię, pozostającą w porozumieniu z londyńską „United Baltic Corporation“, która — jak wiadomo — powstała głównie dla wprowadzenia handlu angielskiego do krajów nadbałkańskich. Landsmann Bank ma zamiar działać głównie w Polsce.

CENY TOWARÓW IMPORTOWYCH idą w Krakowie znowu w górę; przyczyną jest zły stan waluty. Frank kosztuje obecnie 9—10 K; a przy zakupnie kalkulowano 1 Frank = 6 koronom.

RUCH TOWARÓW U HURTOWNIKÓW W WARSZAWIE. Pisma warszawskie podają:

Towary łokciowe. W ostatnich dniach nadeszły z zagranicy znaczne transporty „oksfordów“, flanelek i zefirów. Towarów tych żądają dużo na prowincyi. Kupcy nabywają teraz prawie wyłącznie zagraniczne towary, nie biorąc wcale krajowych. Najtaniej kalkulują się towary amerykańskie, lecz mało ich nadchodzi. Nici i bawełna do szycia staniały znowu o połowę, ponieważ nadeszły ich dużo z zagranicy.

Skóra. Różne gatunki skór, których cena już znacznie spadła, staniały znowu w zeszłym tygodniu o 20 procent. Nadszedł też duży transport farbników. Z Anglii przyszło ich do Warszawy 5 wagonów, oraz 394 worków „querbachu“. W tych dniach spodziewany jest duży transport obuwia amerykańskiego.

Zapałki. Ceny zapałek spadły. Kupcy warszawscy wysłali znaczne zamówienia zapałek do Danii. Wogóle sprowadzono sporo zapałek ze Skandynawii.

Papier. Różne gatunki papieru do pisania, pakowania, kolorowego itp. materyały piśmienne staniały o 25 do 30 procent. W Niemczech i Austryi nagromadziły się wielkie zapasy papieru.

Żelazo. Wyroby żelazne pomniejsze, z wyjątkiem sierpów, nie mają obecnie nabywców. Ludzie czekają, aż stanieją jeszcze więcej. Grube żelazo t. zw. handlowe tanieje ciągle. Fabryki amunicyi wyprzedają za granicą zapasy żelaza. Na Litwie są olbrzymie zapasy pozostawione przez Niemców, którzy nie zdołali ich wywieźć.

Sacharyna. Z Czech sprowadzają obecnie dużo sacharyny, która jest jednak o wiele tańsza w Szwajcaryi.

ZNIESIENIE „WOJENNYCH ROZPORZĄDZEŃ GOSPODARCZYCH“ W AUSTRYI. „Wiener Zeitung“ ogłasza zniesienie 58 rozporządzeń „wojenno-gospodarczych“ w Austryi.

CO PRZYCHODZI Z ZAGRANICY? W najbliższych dniach przybędzie do Gdańska pierwszy okręt fiński, naładowany towarami dla Polski. Okręt ten znajduje się w drodze i zawiera następujące towary: 10.000 skrzyń sardynek, 10.000 par butów, 80 ton herbaty, 100 ton kawy, 30.000 skrzyń zapałek.

Finlandya w zamian za towary Polsce dostarczone ma otrzymać przetwory naftowe, których uczuwa wielki brak.

Pierwszy z zapowiedzianych dwóch pociągów z materyałami włóknistymi przybył ze Szwajcaryi do Warszawy. Pociąg ten składa się z 39 wagonów, zawierających wyżej wymieniony towar.

Kupcy! Pamiętajcie, że organizacye i prasa zawodowa zadecydują o waszej przyszłości!

Wstępujcie do zawodowych związków kupieckich! Popierajcie wasz organ!

Kupcy! Powołujcie się na nasze pismo przy udzielaniu zamówienia!

Wydawca i red. odpow.: HENRYK SCHENKER. Drukarnia Ludowa w Krakowie